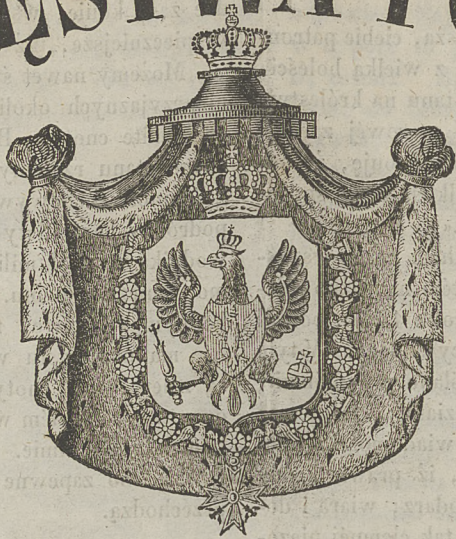


GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Stan chłopów w Polsce i t. d. dokończenie. — Kładziemy tu obowiązki w Wielko Polsce (z Uwag nad polepszeniem stanu włościan, Bydgoszcz r. 1814.) i to za ostatnich czasów Rzeczypospolitej. Kmieć utrzymywał dwóch parobków, jedną dziewczkę lub średniaka, cztery pary wołów i cztery konie; codziennie dwa jego plugi po pańskim polu i jeden czeladnik na zaciągu pracował. Do tego przyrzucano daniny czynszowe z kur, kapłonów, gęsi, jaj, masła, orzechów, a robocizny przedzenie lnu, wybieranie warzyw i t. d. Półrolnik mający połowę roli, pół też tylko wypełniał obowiązków; ten co czwartą część, zwał się chałupnik, lub zagrodnik, a mający tylko ogród i pomieszkanko komornik. Przestrzeń chłopskiej roli podług rodzaju ziemi i okolicy różną była, zwykle jednak w każdym z trzech pół kmieć wysiewał dwadzieścia korey (warszawskich).

Teraz powiedzieć trzeba, lubo to na szczęście do historii już należy, jakie swawola i chciwość zysku przepisała obowiązki i jakim sposobem wyciskała je z chłopów, kiedy jęczał już w ostatniej toni. Robocizną, którą w różnych okolicach zwano zaciągami, byli chłopowie powszechnie przeciążeni. Był we wielu miejscach zwyczaj, że na posługę do kuchni dworskiej, jakby w wojsku na ordynans, codziennie musieli gospodarze z kolei posłać dwie dziewczki i jednego parobka. Noszenie wody, chędożenie kominów, itd. było ciężarem gminy. Niezostawiono chłopu pokoju w w święta, ale podczas tych dni obowiązani byli do roznoszenia listów, wożenia z miasta mięsa itd., co się zwało drogami niedzielami. Sianie lnu, jego pienie, suszenie, tarcie itd. odbywało się przez chłopów oprócz zaciągu. Najszkodliwsze było to dla chłopów, że jego żona dostawała len do domu, z którego czasem przędę a czasem zrobione i bielone płótno obowiązana była oddawać. Tym sposobem niemając czasu do zatrudnień domowych, musiała dziecinne, mężowskie i swoje suknie zostawiać z dziurami brudne i wnijsić nareszcie w przyzwyczajenie i nałóg nieochędstwa. Chłop pozbawiony własności siedział w pańskiej chałupie, w pańskiej roli, miał pańskie konie, wołu i krowę. To wszystko było nie jego, więc ze wszystkim obchodził się jak nie ze swoim; dla tego dom walił mu się na głowę, rola przera-

stała chwastem, konie w zimie były tylko szkieletami, a bydło musiano dźwigać. Z tego stosunku wynikła nędza. Na przedeźniwku głód trapił całe okolice; chłopcy zaczęli jadać jarmuż z lebiody, młodych pokrzyw, puchnęli i umierali. Gdzie pan był zamożny, tam dla własnego interesu pomagał ich ze swego śpichrza i utrzymywał przy życiu. Ale gdzie siedzieli bezbożni zastawnicy, dzierżawcy, podstarościowie, albo gdy właściciel jednej wioski źle się rządził, zboże wcześniej wyprzedawał, tam chłopcy padali z głodu. Stawały na zaciągach kości skórą tylko obciągnięte, a za nimi włódarz.

Tak przyciśnięty chłop nie pracował z ochotą na swego pana; jego bydło ledwo samo łaziło, jakże mogło co uciągnąć? Ztąd też zaciężna praca była tylko marnowaniem czasu, źródłem chłopskiej nędzy, szlacheckiego niedostatku, marnowaniem urodzajności w roli i pustoszeniem kraju.

Chłop zostawiony w ucisku, nie widząc, aby nawet przez pracowitość mógł przyjsć do jakiej swobody, niedbał prawie o nic. Że tęgi napój ma tę własność, iż człowieka w jakieś uniesienie fantastyczne wprowadza, chciał więc chłop być choć na moment uczestnikiem przynajmniej urojonego szczęścia! Pił chciwie gorzałkę i przepijał wszystko. Tę gorzałkę przedawał mu żyd, gotów dla grosza zysku wszystko poświęcić; pobudzał jeszcze chłopów do większego opilstwa. Ponieważ w Polsce każdy z mieszczan, kto przyniósł usługę krajowi, kto zrobił majątek, został szlacheccem, a chłop jak poddany nie mógł się wydobyć na mieszczanina, przeto miasta brały rzemieślników, kupców i zgola cały zasilek z zagranicy, lub zaludniały się żydami i ztąd bardzo mało istotnie miast polskich.

Po smutnych doświadczeniach zaczęto u nas poznawać, że trzeba wrócić do porządku. Już Jan Kazimierz król lubo człowiek słabego charakteru i ztąd najniebezpieczniejszy z królów naszych, widział, ile złego wynika z ucisku najliczniejszej klasy ludu; wzruszało go to tém bardziej, że podczas ciężkiej wojny z Karólem Gustawem królem szwedzkim, pomagali nieszczęśliwemu królowi bardziej chłopcy niż szlachta; chciał więc dla chłopów u szlachty wyjednać nagrodę i urządził w tym celu roku 1636. uroczystość religijną we Lwowie. Nuncyusz papieski odprawiał mszę, a król

BALE NA WSI.

Powieść z życia dzisiejszego.

(Ciąg dalszy.)

Panie Eugeniuszu proszę mi dać pokój, wyrzekła nakoniec, wyrzucając ręce, bo w tej chwili ujrzała złośliwe oczy Izy z drugiego pokoju na nich zwrócone. Chwilowe Eugeniusza usposobienie wionęło; niezgrabne wyrwanie się wiejskiej dziewczyny, bo nadto szczere, obudziło w nim salonowca.

Spodziewam się, że pan hrabia zechcesz należeć do kontradansa, od którego zaczniemy bal; właśnie zbieramy się. Zbudziły słowa jenerałówny Eugeniusza do reszty. Do kontradansa powtórzył; myśl jakaś przemknęła mu przez głowę, i nie odpowiedziawszy nic Karolinie, która już odeszła, dodał zwrócony do Anieli. Mogę służyć pani!..

Ledwie usłyszała biedna dziewczyna; dobrze! odpowiedziała myśląc, może że do ochoczego ma stawać z nim mazurka.

Czyliż i w tańcu nie porzucisz pani tej smutnej postawy; będąc tak piękną, uwielbianą od tylu... Łzy się zakręciły w oczach Anieli. W tém ozwała się muzyka waląc jakieś odwieczne kontradanse.

Służę zatem pani!..

Jakto? przestraszona krzyknęła słysząc głos muzyki; ja nie... ja... to jest... Zbrzydła Aniela; o jak zbrzydła piękna Aniela w oczach salonowca.

Spodziewam się, że przyrzekłszy...

Ale; bo... to jest... ja... ani słowa więcej wyrzec nie mogła.

A Iza zbliżywszy się szeptem jej do ucha: nie bój się duszko, wszak my wszystkie nie umiemy; jakoś to będzie; musiałaś nieraz widzieć jak

tańczą, uważaj na nas i na takt; a obrócona do jenerałówny dodała: mamy ją nad spodziewanie nasze. Muzyka już zaczęła; ona się wstrzymuje, pary stoją do tańca; Aniela nie miała ani tyle przytomności umysłu, ani tyle zwyczajenia światowego, by zdołała się w takim razie dobrze znaleźć; szła naprzód, cofała się, jednym słowem musiała się śmiechnąć wydać... i zaczął się ten nieszczęsny kontradans!.. Uciekajmy moi panowie, bo się słabo robi patrząc na te skoki niesforne, łamane wygigicia, któremi te panie odbywają ten taniec konieczny teraz na wsi dla tego, że go w mieście tańczą; całe szczęście, że nie ma w towarzystwie francuza, boby ten zapytał zapewne, jakiego to narodu taniec?... A Aniela!.. dosyć powiedzieć, że z pomiędzy źle tańczących najgorszej tańczyła; aż włosy na głowie pełnego przyzwyczajenia Eugeniusza powstawały na widok niezgrabnych posuwań nóg tej, którą on o mało co nie zawiózł jako żonę do stolicy. A wkoło głośnie rubaszne wiejskie śmiechy za każdym ruchem biednej dziewczyny, która już blisko zemdenienia...

Dobrodziejko moja, nie mogę wierzyć tej baśni, taka para...

Ja nie wierzyłam także; on taki zgrabny światowy, pełen tej układości wielkiego świata, przyzwyczajeni arystokracji, z tą prostaczką, prawdziwym szturmakiem.

Dobrodziejko moja, każda dziewczka na wsi tańczy lepiej... a toby dopiero była para; musiałby się co kroku rumienić za nią...

Eugeniusz już się rumienił, bo sam w duszy myślał to samo prawie, co te panie z ciągle nowemi dodatkami powtarzały:

Rzućmy zasłonę na resztę i uciekajmy, bo przykro patrzeć na te susy, bicia zawzięte nóg o nogi, suwania za głosem po podłodze, niezgrabne kiwania się na wsze boki, które ochrztili kontradansem. Uciekajmy z balu, z którego po nieszczęsnym kontradansie Aniela nie odprowadzona przez nikogo, nawet jednym spojrzeniem litośnem Eugeniusza nie

z przedniejszych panami u obrazu Najświętszej Panny czynili głośno ślub, z którego następujące słowa główną treść stanowią:

»Wielka Boga-człowieka rodzicielko i Panno Najświętsza, ciebie patronką moją i moich państw królową dziś uznaję. Gdy zaś z wielką boleścią jasno widzę, że dla płaczu i uciemiężenia ludzi prostego stanu na królestwo zesłana od Twego syna sprawiedliwego sędziego plaga morowej zarazy, wojen i nieszczęść przez te siedm lat; przyrzekam i nadto ślubuję, że odtąd ze wszystkimi stanami po odzyskaniu pokoju, wszelkich użyję sposobów, aby od nadużyć i ucisków lud mój wolny pozostał.«

Podobną przysięgę wykonał oddzielnie senat. Nic jednak z tego wszystkiego niewyniknęło. W sto dwadzieścia lat jeszcze potem napróżno odezwał się głos cnoty i ludzkości, mianowicie, gdy sejm roku 1776. polecił Andrzejowi Zamojskiemu, aby ułożył projekt do prawa cywilnego. W tym projekcie ukończonym roku 1778. postrzegamy, że myślano przynajmniej ulżyć chłopu. Między różnymi postanowieniami powiedziano: »Ponieważ chłopstwo w grubiej żyjąc ciemnocie, najmniejszej nie ma wiadomości o obowiązkach swoich względem Boga, siebie i innych, tak, iż prawie każdy z nich zły chrześcianin, bezobyczajny i mniej pilny gospodarz; wiara i dobro publiczne wymaga, aby tego stanu ludzie dłużej w tak ciemnej niezostawali prostocie: stanowią przeto, ażeby w każdej parafii przy kościele była szkoła, gdzie synowie i córki wieśniaków od ś. Marcina aż do świąt Wielkanocnych zostawać i uczyć się powinni, w czym komissyi naszej edukacyjnej dalsze rozrządzenia uczynić pozwalamy.«

Ustawa rządowa roku 1791. w ten zaś wysławia się sposób: »Lud rolniczy, z pod którego płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześciańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze rozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc, iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy dziedziczne z włościanami autentycznie uczynili, będą stanowić spólny i wzajemny obowiązek podług rzetelnego znaczenia warunków, opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach pod opiekę rządu podpadający. Układy takowe i wynikające obowiązki przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nietylko jego samego, ale i następców jego lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą moeni. Nawzajem włościanie jakiegokolwiek będą majątności od dobrowolnych umów, przyjętych nadań i z niemi złączonych powinności usuwać się inaczej nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takimi warunkami, jak w opisach nowo przybywających itd.

Wreszcie postanowienie z dnia 7. Maja 1794 r. tak co dosłownie wyrzekło: »Art. 1. Żaden właściciel gruntu nie może odjąć chłopu tej roli, którą uprawia, jeżeli zadosyć czyni obowiązkowi przywiązany do jej posiadania. Art. 2. Każdy chłop jest wolny osobiście, może osieść, gdzie mu się podoba za uwiadomieniem o tém komissyi porządkowej. Art. 3. Kto sześć dni odrabia na tydzień, cztery tylko będzie odrabiał, a kto pięć, ten trzy dni tylko będzie pracował,« i tak dalej aż jeden dzień w tygodniu tylko na połowę zmniejszony został.

Co się tyczy oświaty chłopów, ta w ogóle zależała od okolic. Gdzie były zakony, duchowni przyjmowali nietylko szlachtę, ale także mieszczan i chłopów za zezwoleniem panów.

Pomimo całego ucisku chłop nasz nieupadł w swoim charakterze, jak wielu potwarczo utrzymuje.

Do pijaństwa tam tylko okazywał wielką skłonność, gdzie łakomstwo pana niepozwalalo mu żadnego wypoczynku. Kradzież jego ogranicza się

towarzyszona, wyjechała z ciotką rozgniewaną na widocznie uchybiających jej gospodarstwa. Eugeniusz został na balu zajęty rozmową o tegoczesnej literaturze z jenerałówną, która jedna przebywszy kilka lat w mieście mimo karabinowej postawy tańczyła znośnie kontradansa; i jedna z pomiędzy całej niewieściej ułożeniem swoim mogła się podobać salonowcowi. Co się działo z czarną i rudą marszałkową w czasie tej rozmowy, łatwiej zrozumieć niżeli opisać.

III.

Tydzień przeminał już od balu jeneralskiego, ale jeżeli państwo myślicie, że już całkiem zapomniany, że już jako przebyły do przeszłości należy, mylicie się niepospolicie; część najlepszą każdego balu, część najdramatyczniejszą stanowią poufne sąsiedzkie pogadanki, które odbywają się najprzód częściowo po dworach i dworkach, potem przy zdarzonej sposobności zjazdu jakiego łączą się w całość cudnych barw i cudnej tkaniny. W każdym balu wiejskim jak w dobrem winie, jest bym się tak wyraził przedsmak, smak i posmak; a że podniebienia ludzkie różnią się między sobą, więc i ten posmak tokaja czy balu różne przybiera odcienia: i ta właśnie różnorodność posmaków jest najpiękniejszą częścią smaku balowego; każdy bowiem gdy doda swoje uwagi, te przechodząc przez różne usta tworzą jak w kalejdoskopie coraz inne, coraz ciekawsze obrazy. Złość ludzka zowie to plotkami, bajkami, ale w bajce jest połowa prawdy, ale bajki bywają cudowne, ale bajka jest poezją, a prawda nudną prozą; posmak więc balu jest rzeczywiście poezią balu prawdziwą...

Proszę jeno posłuchać epopeję balu jeneralskiego improwizowaną przez towarzystwo zebrane w tydzień po balu u jaśnie wielmożnej marszałkowej; nie jest to towarzystwo liczne ale dobrane, sami przyjaciele i przyjaciółki domu ziechali się by powinszować imieniu pannie Agnie-

cheiwością na żelazo i rzemień a w okolicach polnych na drzewo. Pieniądze zaś, konie, wszelkie bydło, sprzęty były w Polsce od chłopów daleko bezpieczniejsze, niż we wszystkich innych krajach.

Możemy nawet śmiało dodać, że prawie cudownym sposobem, pomimo nieprzyjaznych okoliczności, chłop zachował w swoim charakterze bardzo znakomite cnoty. Był on zawsze z poświęceniem dla dobra kraju, dla każdego stanu rzetelny, dla rodziców i starszych z wielkiem uszanowaniem; gościnność zachowywał ze wszelką ścisłością starożytnych wieków. Każdy podróżny bez opłaty znajdzie i dziś u niego nocleg, będzie miał w nim przewodnika na pół mili, bez żądania nagrody. W nieszczęściu da chłop pomoc i nieznajomemu. Rzecz dziwna, że ma i przymioty tylko ludziom swobodnym właściwe, to jest dowcip i wesołość, która go śpiewnym czyni. Nie ma przemysłu w obmyślanu zarobku i w zbieraniu korzyści, ale to są zalety a nie cnoty. Za to znowu w obrotach zręczny i tak dalece składowy, że w każdym wojsku zawsze się naprzód mustry wyuczy, choć języka komendy nie umie. O pracowitości polskich chłopów ani wspominać nie trzeba, bo zapewne wszystkich ludzi całej kuli ziemskiej w tym względzie przechodzą.

(Korresp. handl. przemysł. i rolniczy.)

Wschowa dn. 14. Sierpnia. — W dzisiejszym dzienniku miejscowym ogłoszono odezwę, zasługującą na uwagę każdego: Magistrat i reprezentanci miasta uradzili jednogłośnie, po przyzwoleniu poprzedniemu regencyi w Poznaniu, ogłaszać od czasu do czasu sprawozdania z swych czynności. Przekonali się bowiem, że jawności nie trzeba się obawiać, owszem życzyć jej sobie i starać się, aby każdy członek gminy zdołał osądzić, o ile mężowie powołani do reprezentacji odpowiadają położonemu w sobie zaufaniu; ażeby pomiędzy obywatelami upowszechniano ducha jednomyślności, zdolnego do poświęceń, który czynności swe chętnie poddaje pod sąd ogólny, gotów jest każdego czasu, przyjmować nauki od każdego, jeżeli oparte na doświadczeniu, sposobie myślenia prawdziwie obywatelskim, i jeżeli dobro obywateli mają na celu. Z tej zasady wychodząc zaczyna wybrana do redakcyi komissya, składająca się z jednego członka magistratu, i z terazniejszego protokolisty izby reprezentantów, ogłaszać swe sprawozdania. — Rachują oni na pobłażanie współobywateli, jeżeli sprawozdania te co do zewnętrznej formy nie całkiem będą odpowiadały życzeniom, ale to każda rzecz w ciągu dopiero czasu wykształca i udoskonala się. — Następuje spis członków magistratu i izby reprezentantów obecnie sprawujących urzędy, ich następców, rozmaitych deputacyi itd., jako pierwsze sprawozdanie. Zyczymy i spodziewamy się, że dalsze sprawozdania odpowiedzą całkiem nadziejom w odezwie zrobionym.

Bonn, 13. Sierpnia. — Uroczystość poświęcona pamięci Beethovena skończyła się wczora, dziś będzie jeszcze mały koncert dla samych artystów, którzy się tu w wielkiej liczbie zgromadzili. Większa część osób tutaj przybyłych wraca do domu lub do Koblenz dla przypatrzenia się uroczystościom tamczynym dla zebranych dostojnych gości w zamku Brühl. — Wczorajszy wieczór stanowił właściwie pod względem artystycznym najważniejszą część uroczystości Beethovena, wielki koncert ze samych kompozycji jego był ułożony. Odegrano uwerturę Coriolan, koncert na fortepian (Es dur, przez Lisztą wykonany), część oratorium Chrystus na górze oliwnej; kwartet, symfonia (c moll) i część opery, finale drugie z Fidelio. Co za bogactwo, a wszystko z jednego źródła! Koncert taki wystarczyłby dla trzech nieśmiertelności w dziedzinie sztuki! Pierwszą częścią koncertu kierował Spohr; Liszt grał z porywającym natchnieniem! Dzielny siłą, ubarwił nadto grę swą nadzwyczajną gracyą, zachowując we wszystkim pewną miarę. Wy-

sze starościance, ciotuni marszałkówny, które z zakwaszonymi twarzami spoglądają ku drzwiom i oknom, a żaliż nie zejdzie do nich słońce hrabiowskiego oblicza; jakoż na balu wabiły Eugeniusza w dom marszałkowski córy onego zgrabnem napomknieniem o imieninach pocziwnej i ukochanej ciotuni. Tu byłoby miejsce wspomnieć kilka słów o wizytomanii panującej na wsi; wiatr huje, śnieg sypie jak z wora, drogi zawiane nie przebyte, psaby z domu nie wygonił, a przecie wlecze się łaskawe sąsiedztwo ze wszech stron, byle się nadarzył jaki niebać powód, jak teraz naprzykład imieniny osoby ledwie uważanej przez własnych krewnych, a w całej okolicy nudną pannicą przezwanej. Dosyć powiedzieć, że przyjechała nawet kasztelanka, jakkolwiek niecierpiała nielitościwej pamięci panny starościanki, od której młodszą chciała się koniecznie wydawać, ale uczuła wewnętrzne natchnienie iż bez niej epopeja balu udać się zupełnie nie może. Zwykle przywitania niby czule, uściski niby serdeczne, życzenia niby szczerze, próby rozmów niby interesownych, zapytań niby przyjaźnych o zdrowie, były wstępem do głównego przedmiotu dzisiejszych odwiedzin. Marszałkowa zawsze dyplomatyczna nie przystępowała nigdy pierwsza do takiego przedmiotu; bo chociaż puściwszy raz wodze językowi obmawiała na piękne, twierdziła jednakże o sobie, że się brzydzi obmową; u niej kuły się najlepsze plotki na familijnym warsztacie; ale raz wypuściwszy je, z udaną niewiadomością i zgrozą jako nowych zupełnie gości przyjmowała w dom swój.

Pan Seweryn, który jako stary kawaler największym był lubownikiem nowinek złośliwych, pierwszy zaczął; z tytułu kawalerskiego wychodząc najchętniej rozmawiał z pannami, i tą razą przemówił do siedzących koło siebie marszałkówny, których kilkunastoletnie zabiegi około bogatego jego ręki bawiły go nie pomalą. — Czy już panie odpoczęły po

wolał też zapal dla siebie powszechny, mimo że znalazły się głosy pojedyn-
cze opponujące, które w tej chwili zupełnie były nie na swoim miejscu,
zapominać albowiem nie trzeba, że bez jego zapalu dla całej uroczystości,
nie byłaby tak wspaniała, ani tak wcześniej obchodzona. We wszystkich
koncertach poklask odbierali Liszt i Spohr, któremu zawsze towarzyszyła
fanfara orkiestry.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

N i e m c y.

Lipsk, dn. 16. Sierpnia. — Wspomniy jeszcze tu o jednym zgroma-
dzeniu w strzelnicy, które się odbyło dn. 13. t. m. Przeszło 2000 osób
było przytomnych. Tu postanowiono wysłać deputacją do rady miejskiej
z żądaniem, aby wojsko z miasta się wydało. O 3cią godzinie ruszyła
się massa, na czele mając deputacją na rynek. Po jednogodzinnej naradzie
deputacyi z miejską radą oświadczone z balkonu ratusza, że wojsko żadnych
odbywać nie będzie patroli i pozostanie w koszarach, iż gwardyi komunal-
nej przy pomocy akademików powierza się publiczny porządek, że publi-
cznemu pogrzebowi ofiar poległych nie będzie żadna stawiona przeszkoda, i
że jeden z członków rady uczynił wniosek do władzy wyższej o rozpoczęcie
śledztwa w drodze kryminalnej naprzeciw temu co dał rozkaz do strzelania
na lud zgromadzony. — Tą odpowiedzią zaspokojeni, rozeszli się wszyscy
spokojnie do domów.

Dnia 14. wieczorem o godzinie 5. zgromadziło się kilka tysięcy obywa-
teli i akademików w strzelnicy. Pan Blum zwrócił uwagę zgromadzenia na
pogrzeb poległych, który się miał 15. odbyć. Wysłano przeto deputacje
1) do rady miejskiej, o pozwolenie chorągwi miejskich, 2) do gwardyi ko-
munalnej zapytaniem, czy weźmie udział przy pogrzebie, 3) do wojska,
aby się dn. 15. niepokazało w mieście, 4) do dworca kolei żelaznej, aby
dowiedzieć się, jaką odpowiedź przywozi wysłana do Drezn deputacja.
Tymczasem deputacja ta wróciła i połączyła się ze zgromadzeniem, poczem
obrano komitet do urządzenia pogrzebu, na którym miało się zgromadzić
przeszło 20,000 ludzi. Wczora zrana (15. Sierpnia) o godzinie 5. cały
plac rzeźniczy zapelniony był ludem, o 7. godzinie ruszył orszak w nastę-
pującym porządku. 1) Gwardya konna miejska, 2) batalion gwardyi miej-
skiej pieszej, 3) oddział akademików, 4) muzyka 4. batalionu, 5) akade-
micka chorągiew otoczona studentami, 6) komitet, 7) sześć ciał poległych,
ze strażą z akademików honorową, 8) bractwo strzeleckie z chorągwią, 9)
deputacje od rozmaitych stanów, 10) drukarze, 11) kramarze i nieprze-
rżane tłumy obywateli. Na smętarzu złożono sześć trumien z poległymi.
P. Jordan, Zille, Blum, Dr. Grossmann i Dulk mieli mowy. Poczem tłu-
my rozbiegły się, niepokojone rzuconymi wieściami, o wybuchu nowych
niespokojności przed zamkiem i ogniem w ogrodzie Reichla, co jednak oka-
zało się rozmyślnym kłamstwem. Siódma ofiara z poległych D. Nordmann
nie mógł być podczas tej uroczystości pochowany, gdyż rodzina jego wnios-
ła o sądową obdukcję i śledztwo kryminalne. Oprócz Dr. Nordmanna są
nazwiska poległych następujące: 1. sekretarz poczty Priem, 2. sekretarz
poczty Jehn, 3. kommis handlowy Freygang, 4. drukarz Müller, 5. Kle-
berg i 6. policyant Arland.

Lipska gazeta donosi pod d. 17. Sierpnia: dzisiaj zwołano tu na ratusz
reprezentantów miasta i dowódców gwardyi miejskich, dla usłyszenia od-
powiedzi króla na adres miasta Lipska, z ust król. komissarza tajnego radcy
Langenn. Rzeczony król. komissarz przemówił w następujący sposób:

pięknym baliku; pan Seweryn bowiem balem nazywał tylko zabawę,
którą sam wyprawil przed laty piętnastu na przyjęcie księcia krewniaka
swego po kądzieli.

Ja nie wiele tańczyłam, odpowiedziała panna Iza; nie lubię tego za-
wziętego skakania, jak gdyby bal był manezem.

Mając tyle danserów, nie mogłaś pani przecie wszystkim odmawiać.
Odsyłałam ich do jenerałówny, która zdaje mi się zawsze, że tań-
cuje tak niezmordowanie z przepisu lekarza.

Przeciwnie ja się boję, dodała panna Olga; by Karolcia suchot nie
dostała ze zbytniego tańczenia.

O! dobrodziejko moja, suchszą już ona być nie może.

Za naszych czasów lubiono także tańcować, zagadła staroscianka;
pamiętasz aśka festyn u pani wojewodziny belzkiej.

Dobrodziejko moja, słyszałam od świętej pamięci matki mojej
o świetności tych zabaw, ale przyznać trzeba, że bal udał się jene-
ralowi.

Zasięgał moich rad do tego baliku.

Ślicznie był urządzony, dodała marszałkowa.

Oświecenie było rześiste, ciągnęła dalej chorążyna, szkoda tylko,
że było tyle świec łojowych.

No proszę, jak ja nie nie uważam, przerwała marszałkowa; myśla-
łam, że były same woskowe.

Czyż nie czuła mama tego zabijającego zapachu?

Jenerałówna całą suknię pokapała łojem.

Ja mam doskonałą receptę na łojowe plamy; pamiętam raz u księ-
dzanika....

Kochana siostra każe podać herbaty.

Otworzyły się w tej chwili drzwi, i wszedł nowy gość pan Xawery;

Moi Panowie! Przybywam tu z polecenia Króla Jmci, aby udzielić wam
odpowiedź Naj. Pana na zanesiony adres do niego. Bolesno mi przychodzi
w tę porę tu przybywać, gdzie serce i duma każdego Sasa równo obrażo-
ną została. Rząd odpowie za wszelkie kroki przedsięwzięte przez swe or-
gana, do żadnej innej dyskusyi nie mam upoważnienia. Ponieważ nie-
prawda, ta choroba dni dzisiejszych, rzuca potwarz na imię księcia, przeto
powtórzę wszystko, co dotyczy tu księcia Jana. Przegląd gwardyi komu-
nalnej odbył się jak zwyczajnie. W końcu wykrzyknięto wiwat. Potem
były do księcia zaproszone na obiad władze wojskowe i cywilne. Przed
i po czapstrychu gwardyi komunalnej zebrały się masy ludu, które nie
tylko zgłębły, ale nawet kamieniami rzuciły do hotelu. Nie można
było przecie zwołać gwardyi komunalnej stojącej na odwachu. Tymczasem
lud coraz groźniej zaczął się gromadzić, rzucał do okien i do sieni hotelu
pruskiego kamieniami. W tém rzeczy położeniu spowodowany został przez
władzę cywilną komendant garnizonu, pólkownik Buttler, do przywołania
siły wojskowej. Wojsko nadeszło i oddaliło skupione masy ludu od ho-
telu. Przecie niezadługo poczęły one się skupiać, rzucać kamieniami
i wszczynać okrzyki. Dowódca wojska według własnych zarządzeń wzy-
wał lud do rozejścia się, ale bez skutku, rzucano kamieniami na żołnierzy,
poczem odwiedziono kurki i wzięto broń do nogi, a następnie dopiero ognia
dano. Siła zbrojna przeto działała zupełnie według praw istniejących i na we-
zwanie cywilnej władzy, z tego wypadła że książę Jan nie wydał rozkazu i
wydać go nie mógł. Tylko niechęć, może kłamstwa rozszerzać, każdy zaś
dobrze myślący, prostować będzie wieści tego rodzaju.

Potem odczytał tenże komissarz królewski odpowiedź króla na adres
miasta Lipska:

Przyjąłem deputacją, która do mnie przybyła, aby mi okazać imieniem
miasta Lipska swój udział z powodu wypadków oplakanych i upewnić mnie
o swęj wierności. Widzę się spowodowanym do oświadczenia się następnego,
które ma być publicznie ogłoszonym. Szczęśliwy byłem w tém przekonaniu, że
panuję nad wiernym mi ludem, który dowiódł w najtrudniejszych okoliczno-
ściach poważania praw i sprawiedliwości i przywiązania do naszego domu.
Mogłem spodziewać się, że lud saski mając wzgląd na instytucje krajowe
oprze się powodzi czasów i zachowa się w granicach porządku i prawa. Tém
boleśniej dotknęła mnie wiadomość, że drugie miasto kraju, w którym tak
chętnie bawiłem, w którym tylokrotnie doznawałem dowodów wierności
i przywiązania, że Lipsk kwitnący i błogosławiony stanie się igrzyskiem
niegodnej swywoli, że tam święte prawo zgwałconem zostanie w osobie
mojego ukochanego brata, który w dopełnieniu obowiązku, z czystej mi-
łości ku ojczyźnie przyjętego wywiezując się, przybył do Lipska bez żad-
nej obawy. Dla tego mnie to zasmuca, że przez nieuzasadnione wieści
starano się lud zapalić, lecz ostrzegam na serio i po ojcowsku przed temi
wieściami. Żałuję mocno ofiar niewinnych, które poległy. Ścisłe śledz-
two okaże prawdziwy watek rzeczy i spodziewam się po współdziałaniu do-
brze myślących obywateli, że porządek utrzymanym będzie i obejdzie się
bez środków gwałtownych. Z boleścią wyznać muszę, że zachwiało się
moje stare zaufanie do miasta, w którym mogła podobna myśl powstać,
a pod oczyma jego być wykonaną. Z całą powagą i łagodnością obracam
słowo moje do tych obywateli miasta Lipska, którym chodzi o pomyślność
ojczyzny i miasta i o honor saskiego imienia, niech się wiążą ściśle z tro-
nem i ustawami, niech stawiają siłę i godność naprzeciw usiłowaniom, które
niechęć porządku, lecz panowania wszystkich, a tym sposobem uświęcą
prawo, a serce moje stroskane pocieszą.

Dan w Pillnitz 15. Sierpnia 1845.

Fryderyk August.

byłto gość bardzo rzadki: stary wdowiec lubił gospodarstwo, lubił książ-
ki, i rzecz dziwna znajdował, że towarzystwo umarłych autorów dzieł
znakomitych lepiej go zabawić może, niżeli towarzystwo żywych; rzadko
odwiedzał sąsiedztwa swoje, a z jeneralem nie żył dla przyczyn nikomu
niewiadomych, z których się wprawdzie przed nikim nie spowiadał, ale
też nie nigdy nie gadał przeciw jenerałowi. U marszałkowej bywał raz
na rok na imieniny panny staroscianki, której trzydziestoletnia znaj-
omość przypominała mu młodsze lata; głucha nawet wieść niesła, że był
dawniej czuły jakiś stosunek między niemi rozerwany przez nieprzyjazne
okoliczności: bąc co bąc została przyjaźń i szacunek ugruntowane na ich
usposobieniach podobnych. Byłto człowiek prawy w całym tego słowa
znaczeniu, poczciwy pan, uczynny sąsiad, gościnny w domu dla wszyst-
kich; jakkolwiek sam z dawnego i sławnego w ojczyźnie rodu nie robił
różnicy między herbem a majątkiem; zarówno przyjmował zasługi kie-
szeni jak i głowy; chociaż sam siwy jak gołąb, wierzył przecie na prze-
kór zwyczajowi, że nie tylko pod łysną rozum się mieści; lubił zapewne
pamiętki, ale z nowych nie sztydził wynalazków, których istotną uży-
teczność był w stanie ocenić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Policya turecka urządzona jest teraz na sposób Europejski i roz-
wija wielkie talenty w wspieraniu despotyzmu. Armeńczyk pewien
w Hasko powadził się z napitym kawasem (policyant). Na sposób Eu-
ropejski uorganizowany policyant natychmiast dobywa pałasza, i rozplą-
tał głowę Armeńczykowi. I na tém koniec sprawy. —

Rada miejska ogłosiła, że od dzisiaj, ponieważ porządek wrócił, nie mają żadne deputacje brać misji na siebie, lecz pojedyncze osoby, mając co do żądania winny się zgłaszać pojedynczo na ratuszu.

Węgrzy.

O wypadkach Zagrzebskich wyjmujemy z gazety Zagrzebskiej następujące wiadomości: Po skończonych na dniu 29. wyborach, które wypadły na korzyść kandydata z partii Turopolskiej, partya illiriska rozjątrzona opuściła dziedziniec, aby przez plac Marka udać się do swój dzielnicy. W tem pada strzał z pobliskiego domu pana F. Już i tak rozjątrzeni illirowie doprowadzeni przez to do największej passyi, wpadają do domu, by złapać sprawcę, niszczą sprzęty domowe, wybijają drzwi do wszystkich pokoiów, oświadczenia w końcu, że cały dom z ziemią zrównają. Zdaje się, że w skutek tego i na placu rozpoczęła się już walka, albowiem wszystkie ulice otoczono zaraz wojskiem, aby ciszącemu się tłumowi wzbronić poruszania się naprzód. W tem pomiędzy wojskiem i ludem powstają bijatyki, aż komenderujący oficer sztabu zakomenderował nieszczęsne »ognia.« Zamieszanie, jakie teraz pomiędzy ludem patrzącym się na zabitych, umierających i rannych, powstało, rozdzierało serce i jest trudne do opisania. Pomiedzy poległymi znajduje się 2 z szlachty illirskiej: Karol Stajd... i Em. Bog... (pierwszy z nich syn prezesa magistratu miejskiego, odznaczający się figurą imponującą i meztwem okazanem w wielu już wypadkach, drugi, literat illirski, znany jako fanatyczny patryota), dalej adwokaci Zel..., Susk..., proboszcz towarzystwa Sichelburgskiego, 4 akademicy, 4 szlachty drażkowej, 3 służący, pomiędzy nimi jedna kobieta, i ośmioletnie dziecko. Rannych najwięcej z pomiędzy widzów, którzy w tej sprawie żadnego nie mieli udziału. Czyby nie było można oczyścić placu bagnietami bez owego nieszczęsnego strzelania, czy zbyt pospiech, niezrozumienie rozkazu, albowiem też rozjątrzenie było do tego pobudką, nie wiem; podług gazety Zagrzebskiej, która liczbę rannych żołnierzy podaje na 8; miano wojsko wprzód zacząć. Jest to nowy skutek walki stronnictw, które całe miasto i kraj cały rozdzierają i niszczą. O dalszych wypadkach donoszę z późniejszych wierzytelnych źródeł. Trudno bowiem w Kroacji o bezstronnego korespondenta. Zresztą pochlebiam sobie, że

znam wewnętrzny stan kraju i ludzi występujących w rolach politycznych. Długo czas bawiąc w tym kraju, miałem więcej jak ktokolwiek inny sposobności, rozpatrzeć się w stosunkach jego. Kraj ten nieszczęśliwy obchodzi mnie wielce. Nie może on długo wyleczyć się z konwulsyjnych kurczów, jakie się pokazują w stronnictwach występujących. Ale tak to, każde odrodzenie okupić trzeba potokiem krwi i wielu ofiarami.

Zagrzeb, dn. 4. Sierpnia. — Aby zaszła tutaj katastrofę wyjaśnić, ustanowiono komisya. Hrabia Haller, zapewniał deputacyą że najmniej się nie ma winy w tym smutnym wypadku, i że nie kazał dawać ognia. Kto zna charakter i łagodność hrabiego, ten i bez zaręczenia nie byłby nigdy wątpił o jego prawości. Komendant oddziałów wykomenderowanych pan Sartory zapewnia także, że nikt nie kazał strzelać, a przecież po dwa kroć strzelano, a po pierwszym wystrzale nie bębniiono, aby nie nabijać po raz drugi; a przecież wprzód nie napominano ludu do rozejścia się. Najokropniejsze rzeczy działy się na ulicy Herrngasse. Wszyscy nie mogący się schronić do seminarium grecko-katolickiego, zostali zabici albo ranni. Przedwczoraj pochowano uroczystie nieszczęśliwe ofiary.

Z Kroacji, d. 8. Sierpnia. — Krwawe sceny zaszły przy restauracyi komitatów w Zagrzebie, na dniu 29. p. m. wywołały największe rozburzenie i rozjątrzenie w prowincyi, jest bowiem ogólnem zdanie, że władze dopuściły się nadużyć, i że wojsko, bez poprzednich napomnień, dało ognia i bagnietami i pałaszami rąbało bezbronnych. Oprócz 15 osób, które zaraz poległy na placu, do dnia dzisiejszego wielu już z rannych zakończyło życie. Pogrzeby ich z wielką odbywają się uroczystością; uważają ich bowiem jako męczenników za ogólną sprawę. Wysłano deputacyą do Wiednia; na czele jej hrabiego Draskowitsch, aby zanieść zażalenie przeciwko władzom i wojsku. Zażalenie to niepodobna, żeby nie miało być wysłuchane. Jako pomyślny znak utwierdzający w nas tę nadzieję, uważać można z Wiednia nadeszły rozkaz, w skutek którego część najbardziej skompromitowanych oddziałów wojska Zagrzeb musiała opuścić. Utrzymują wszyscy, że zamieszki te zaszły w Zagrzebiu nie będą bez wpływu na stanowisko hrabiego Haller, i że wiele mu sprawią nieprzyjemności.

OBWIESZCZENIE.

Wszystkie osoby nieznajome, które do kau-cyi Radcy rachunkowego Müllera w stosunku swym jako Rendanta kassy depozytalnej podpisanego Sądu Nadziemiańskiego w ilości 2350 tal. złożonej, pretensye zrzucowania jego mieć sądzą, wzywają się, aby takowe najpóźniej w terminie na dzień 17. Listopada r. b. zrana o godzinie 10tej w naszej sali instrukcyjnej przed Referendarzem Schüler wyznaczonym podali, albowiem w razie przeciwnym z pretensjami swemi do rzeczonej kau-cyi wyłączeni, i li do innego majątku niegdy Radcy rachunkowego Müllera i do sukcesorów tegoż odesłani być muszą.

Poznań, dnia 5. Sierpnia 1845.

Królewski Sąd Nadziemiański. Wyd. I.

OBWIESZCZENIE.

W skutek zameldowania Ur. Wincentego Świnarskiego do protokołu z dnia 18. Sierpnia r. 1796. są następujące summy w księgach hipotecznych niżej wymienionych i w powiecie Wągrowieckim położonych dóbr szlacheckich, mianowicie:

- 1) na dobrach Glinno będących własnością Ur. Antoniego Skoroszewskiego w Rub. III. pod liczbą 1. Talarów 1728. dgr. 13. den. 10, czyli Złotych 10,370. gr. 13. szelągów 2. polskich;
- 2) na dobrach Skoki będących własnością Ur. Józefa Skoroszewskiego równo wysoki kapitał w Rub. III. pod liczbą 3. na dobrach Ruszkowo będących własnością Ur. Ignacego Świnarskiego równo wysoki kapitał w Rub. III. pod liczbą 1., jako resztę ceny kupna dla sukcesorów Mikołaja Radolińskiego z pobytu i zresztą zupełnie niewiadomych *ex decreto* z dnia 13. Stycznia r. 1800. zapisane, lecz dokumenta na takowe nie zostały wygotowane.

Gdy jednakowoż terazniejsi właściciele rzeczonych dóbr szlacheckich zaspokojenie summ ad 1. do 3. wymienionych wraz z prowizjami i kosztami twierdzą, chociaż odpłatę takowych nie potrafili udowodnić, przez złożenie wiarogodnych kwitów ostatnich i niezaprzeczonych posiadaczów tychże, więc wzywają się niniejszemu sukcesorowie Mikołaja Radolińskiego, sukcesorowie ich, cessionariusze lub ci, którzy w prawa ich wstąpili, ażeby się w terminie wyznaczonym

na dzień 24. Września r. b.

zrana o godzinie 11tej przed delegowanym Ur. Wangerow, Assessorem Sądu Głównego w naszej Izbie instrukcyjnej zgłosili i pretensye swe do wspomnianych summ udowodnili, gdyż w razie przeciwnym z takowemi zostaną wykluczeni, rzeczone summy za zaspokojone uważane będą i wymazanie tychże z ksiąg hipotecznych nastąpi.

Bydgoszcz, dnia 6 Kwietnia 1845.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wyd. I.

W tutejszym Instytucie głuchoniemych są trzy bezpłatne miejsca do obsadzenia, co się do wiadomości publicznej podaje.

Poznań, dnia 12. Sierpnia 1845.

Komisya Sejmowa zarządzająca tutejszym Instytutem głuchoniemych.

Dom narożny w guście włoskim nowo wybudowany, cynkiem pokryty, przy ulicy Berlińskiej i Rycerskiej pod Nrem. 238. naprzeciwko teatru położony, obejmujący 30 pokoi i 7 gabinetów wraz stajniami i wozowniami, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. O warunkach sprzedaży udzieli bliższą wiadomość burgrabia F. Dąbrowski w tymże domu mieszkający.

Polecam się Szanownej Publiczności tapicerską robotą, piękną, modną i bardzo trwałą, za bardzo umiarkowane ceny. Mieszkam w Poznaniu na ulicy Wrocławskiej pod Nrem. 30.

K. Fr. Held, tapicer.

Przedaż hurtowna i cząstkowa

prawdziwej wody Kolonńskiej

Jana Maria Farina w Kolonii

naprzeciwko Jülichspłata Nr. 4.

flaszeczka po 12½ sgr., skrzyneczka z 6ściu flaszeczek złożona, po 2 tal. 10 sgr., znajduje się w Poznaniu u

A. Klug

przy Wrocławskiej ulicy Nro 6.

Pierwszą nadsyłkę nowych śledzi hollenderskich otrzymał dzisiaj B. L. Praeger,

przy Wodnej ulicy w domu szkoły imienia Ludwiki pod Nr. 30.

Handel nasion Jana Szulca w Poznaniu w Bazarze

zaleca oprócz innych jesiennych do zasiewu nasion, szczególnie tę sławną z doświadczenia nader plenną olbrzymią krzywą, sprzedając takową szefel po 4. Tal., jako też nasienie wielkiej Angiel. rzepy polnej turnips, na paszę dla bydła

bardzo skuteczną, która się najskuteczniej teraz w Sierpniu wysiewa.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 18. Sierpnia 1845.	Sto-pa prC.	Na pr. kurant. papiere-rami.	gote-wizna
Oblig. długu skarbowego ..	3½	100½	99½
Oblig. premii handlu morsk.	—	87	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	99	98½
Oblig. miasta Berlina	3½	—	99½
— „ Gdańska w T. ..	—	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	99	—
— „ W. X. Poznańsk.	4	101½	104½
— „ „ dito	3½	98	—
— „ Pruss. Wschod.	3½	—	99½
— „ Pomorskie ..	3½	99½	99½
— „ March. Elekt. i N.	3½	100½	100
— „ Szląskie	3½	—	99½
dito od rządu gwarantowane	3½	—	97½
Frydrychsdory	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. ..	—	11½	11½
Disconto	—	3½	4½

A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	201
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej ..	—	—	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie ..	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej ..	—	147	—
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	102½	101½
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	102½	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	100½	100
Drogi żel. Reński	—	99½	—
Oblig. upierw. Reuskie	4	—	99½
Drogi od rządu gwarantowane.	3½	97½	96½
Drogi żel. Górno-Szląskiej ..	4	117	—
— „ „ Lit. B. ..	—	110	—
— „ Berl.-Szcz. Lit. A i B.	—	129½	—
— „ Magdeb.-Halberst ..	4	110½	109½
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolonńskiej ..	5	138	137
Drogi żel. Dolno-Szląskiej ..	4	—	—
Oblig. upierw. Dolno-Szląskiej	4	101½	—

Ceny targowe

w mieście

POZNANIU.

Dnia 18. Sierpnia.

1845. r.

od do

Tal. sgr. fen. Tal. sgr. fen.

Pszonicy szefel ..	1 10	—	1 21	—
Zyta .. dt.	1 9	6	1 12	—
Jęczmienia dt.	1 5	—	1 7	6
Owsa .. dt.	— 24	—	— 29	—
Tatarki .. dt.	1 7	6	1 10	—
Grochu .. dt.	1 5	—	1 7	6
Ziemiaków dt.	— 22	—	— 25	—
Siana cetnar ..	1 5	—	1 7	6
Słomy kopa ..	7 10	—	7 15	—
Masła garniec ..	1 10	—	1 20	—